

3 kwietnia. Komentarz ojca Jacka Salija. II niedziela wielkanocna

(Dz 5,12-16) Wiele znaków i cudów działo się przez ręce Apostołów wśród ludu. Trzymali się wszyscy razem w krużganku Salomona. A z obcych nikt nie miał odwagi dołączyć się do nich, lud zaś ich wychwalał. Coraz bardziej też rosła liczba mężczyzn i kobiet, przyjmujących wiarę w Pana. Wynoszono też chorych na ulicę i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich. Także z miast sąsiednich zbiegało się mnóstwo ludu do Jerozolimy, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznawali uzdrowienia.

(Dz 5,12-16)

Wiele znaków i cudów działo się przez ręce Apostołów wśród ludu. Trzymali się wszyscy razem w krużganku Salomona. A z obcych nikt nie miał odwagi dołączyć się do nich, lud zaś ich wychwalał. Coraz bardziej też rosła liczba mężczyzn i kobiet, przyjmujących wiarę w Pana. Wynoszono też chorych na ulicę i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich. Także z miast sąsiednich zbiegało się mnóstwo ludu do Jerozolimy, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznawali uzdrowienia.

(Ps 118,1.4.13-14.22.24)

REFREN: Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny

Dziękujcie Panu, bo jest dobry,
bo Jego łaska trwa na wieki.
Niech bojący się Pana głoszą:
„Jego łaska na wieki”.

Uderzono mnie i pchnięto, bym upadł,
lecz Pan mnie podtrzymał.
Pan moją mocą i pieśnią,
On stał się moim Zbawcą.

Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym.
Oto dzień, który Pan uczynił,
radujmy się w nim i weselmy.

(Ap 1,9-11a.12-13.17-19)

Ja, Jan, wasz brat i współuczestnik w ucisku i królestwie, i wytrwałości w Jezusie, byłem na wyspie, zwanej Patmos, z powodu słowa Bożego i świadectwa Jezusa. Doznałem zachwycenia w dzień Pański i postyszałem za sobą potężny głos jak gdyby trąby mówiącej: Co widzisz, napisz w księdze i pošlij siedmiu Kościołom, które są w Azji. I obróciłem się, aby widzieć, co za głos do mnie mówił; a obróciwszy się ujrzałem siedem złotych świeczników, i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, obleczonego [w szatę] do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem. Kiedym Go ujrzał, do stóp Jego upadłem jak martwy, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani. Napisz więc to, co widziałeś, i to, co jest, i to, co potem musi się stać.

(J 20,29)

Uwierzyłeś, Tomaszu, bo Mnie ujrzałeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

(J 20,19-31)

Było to wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. Tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: Widzieliśmy Pana! Ale on rzekł do nich: Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz /domu/ i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. Tomasz Mu odpowiedział: Pan mój i Bóg mój! Powiedział mu Jezus: Uwierzyłeś Tomaszu, bo Mnie ujrzałeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.

Komentarz

Jak widzimy, ciało Chrystusa zmartwychwstałego jest transcendentne wobec praw fizyki. Przychodzi On do swoich uczniów mimo zamkniętych drzwi. A przecież Jego ciało jest bez wątpienia realne, skoro każe On niewiernemu Tomaszowi dotykać swoich ran. Te zamknięte drzwi wskazują jednak na coś więcej jeszcze, niż na niepojęte przeduchowanie Jego realnego ciała. Mianowicie On ma moc przyjąć do mnie również wówczas, kiedy ja się przed Nim zamykam.

Ale pod jednym warunkiem. Bo zauważmy, że Zmartwychwstały nie ukazał się żadnemu człowiekowi złej woli. Nie ukazał się Kajfaszowi, ani Herodowi, ani Piłatowi. Objawił się jednak swojemu prześladowcy Szawłowi, bo rozpoznał dobrą wolę w tym bardzo zagubionym wówczas człowieku. Dlatego przyszedł do Szawła, mimo że ten drzwi swojego serca mocno przed Nim zarygłował.

Przyszedłszy do swoich uczniów, Jezus pokazał im swoje ręce i bok. Nie tylko po to, żeby dać świadectwo swojej tożsamości. Rany na Jego ciele są przecież dowodem miłości. Pokazanie ran było czymś bardziej przejmującym niż jakiegokolwiek słowa komunikatu: "Patrzcie, jak bardzo was kocham!" To był również dowód zwycięstwa: "Przekonajcie się, że ostateczne zwycięstwo naprawdę należy do miłości!"

I przekazał wtedy Pan Jezus swoim uczniom władzę odpuszczania grzechów. Znamienny jest ten gest jakby powtórzenia aktu stwórczego. Czytamy w Księdze Rodzaju, że kiedy Pan Bóg ulepił człowieka, tchnął w jego nozdrza tchnienie życia. Teraz Zmartwychwstały również tchnął na swoich uczniów, ale już nie zwyczajne tchnienie życia, ale samego Ducha Świętego. Bo różnica między pierwszym stworzeniem, a stworzeniem nowym, jakie dokonuje się

mocą męki i zmartwychwstania Chrystusa Pana, jest mniej więcej tej skali, co różnica między niebem i ziemią; tym niebem, w którym będziemy obdarzeni życiem wiecznym.

Skomentujmy jeszcze przyjście Chrystusa do niewiernego Tomasza: Oto Zraniony przychodzi do zranionego. Chrystus, zraniony miłością, przychodzi do Tomasza, zranionego niedowiarstwem. Zbawiciel pokazał Tomaszowi rany, które Mu zadano i w ten sposób uzdrowił go z rany jego niedowiarstwa. Tomasz nie tylko empirycznie stwierdził, że są to te same rany, wskutek których Jezus umarł na krzyżu. Stało się z nim wtedy coś więcej - zrozumiał, że z ran Jezusa płynie miłość i łaska, że są to rany Zbawiciela. Wtedy to Tomasz uwierzył.

o. Jacek Salij OP